



RZĄD I WOJSKO

Rok V.

Warszawa, 1 sierpnia 1920 r.

№ 31.

Nowy rząd i jego główne zadanie.

Nareszcie, dopiero w obliczu niebezpieczeństwa państwowego, zdobyła się Polska na rząd parlamentarny. Dotychczas, nawet już wtedy, gdy była widoczna dla każdego konieczność oparcia rządów na stronnictwach, mających w swoich szeregach zorganizowaną opinię i wolę polityczną szerokich mas narodu, gdy każdy rozumiał, że tylko taki rząd będzie mógł do tych mas zaapelować, nałożyć na nie ciężkie, a konieczne ofiary, — politycy nasi zdecydować się nie mogli na konieczną zgodę i porozumienie. Dla p. Dubanowicza-Daszyńskiego „w żadnej formie nie był strawny“ jeszcze w kilka dni po utworzeniu Rady Obrony Państwa, a organy prawy jeszcze przed odpowiedzialnością bolszewików do Anglii broniły zawzięcie rządu p. Grabskiego, jako najodpowiedniejszego na moment obecny. Trzeba było dopiero rozwiania się iluzji o opiece „aliantów“ nad nami, by ci politycy nasi, którzy inaczej myśleć i działać nie umieją, jak tylko w kategoriach czyjejs nad nami „opieki“, uczuli, że na nich to

właśnie leży odpowiedzialność, by tej odpowiedzialności się zlekli i poczęli szukać szerszych podstaw dla rządu.

Rząd obecny otrzymał w spadku cały fatalny dorobek poprzednich dwu tygodni. Samowolny krok p. Grabskiego w Spa uczynił wrażenie, żeśmy gotowi oddać się pod protektorat *ententy*, a nawet samej tylko Anglii. Ustalił nadto opinię, żeśmy gotowi zawrzeć pokój za wszelką cenę, bo za cenę uznania tej granicy wschodniej, którą podyktowała nam Anglia, a która odcina od nas Wilno i Lwów. W sprawie granic zachodnich postawa p. Grabskiego i jego pełnomocników była tego rodzaju, że umożliwiła już odebranie nam Ks. Cieszyńskiego i ośmieli do dalszej względem nas rabunkowej polityki.

Mimo to rząd nowy — bo jego to już właściwie było dzieło — wszczął zdecydowane kroki ku rokowaniom pokojowym. Rokowania te odbywać się będą w sytuacji dyplomatycznej dla Polski fa-

talnej. Swoboda nasza będzie krępowaną. Zachód, przekonawszy się, że Polska idzie za jego dyktandem, już teraz czyni zupełnie widoczne gesta, zapowiadające presję na polskie stanowisko wobec pokoju i jego warunków.

Mimo to przyznajemy, że wszczęcie kroków pokojowych było postanowieniem słusznym. Uważamy jednak, że tylko wtedy poprawią one naszą sytuację, a nowy rząd spełni należycie główne swoje zadanie, gdy jego warunki pokojowe odrazu stworzą sytuację jasną i oczyszczą atmosferę.

Trzeba ją oczyścić z jednej strony z tych fałszywych wersji, które agitacja bolszewicka wraz z imperjalistyczną opinią Zachodu ugruntowała w opinii całego świata, że mianowicie Polska ma na wschodzie tendencje zaborcze. Z drugiej strony — i to przede wszystkim — oczyścić ją trzeba z pozostałości, będących dorobkiem p. Grabskiego, że Polska wyrzeka się wszelkiego programu politycznego na wschodzie, że jest tylko echem polityki angielskiej lub czyjejkolwiek innej.

Nowy rząd powinien jawnie, wobec całego świata, postawić swoje warunki, powinien przemówić w imię polskiego programu, ugruntowanego odezwą wileńską i żytomierską Naczelnika państwa i umową z rządem ukraińskim, zawartą w kwietniu, a uznającą niepodległość państwa ukraińskiego.

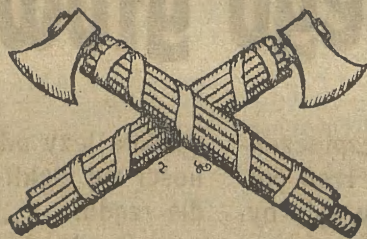
Polska — powtarzamy tylokrotnie zaznaczany przez nas fakt — nie chce wcielać do państwa swojego ani jednego powiatu czy miasta, któreby nie

było rdzennie polskim, lub któreby wyraźnie woli przyłączenia do Polski nie objawiły. Polska sama chce być państwem narodowym, nie narodowościowym. Nie może ona jednak zrzec się prawa do dezaneksji ziem z r. 1772, które, o ile nie są ziemiami rdzennie polskimi, należeć winny do tych narodowości, które dążą wyraźnie do niepodległego bytu państwowego, i które walcząc w sojuszu z Polską przeciw imperjalizmowi bolszewickiemu, wolę tę wyraźnie objawiły.

Ten plan polski musi być raz jeszcze sformułowany przez nowy rząd, oparty w przeważającej części na reprezentantach ludu. Ten plan polski musi stać się treścią polskich warunków pokojowych. W obronie tego planu Polska musi zdecydować się nawet na przedłużenie wojny, w razie gdyby przeciwnik go odrzucił wbrew gloszonym przez się zasadom samostanowienia narodów o sobie. Bo tylko w tym planie zawarta jest historyczna racja i historyczna możliwość istnienia Polski, jako państwa naprawdę samodzielnego. Bo gdyby wyrzekł się go rząd taki jak obecny, byłoby to wyrzeczeniem się na długo roli dziejowej Polski wobec wschodu i zaprzeczeniem woli jej do tego zmierzającej, by żyć i rozwijać się samodzielnie.

Nowy rząd jest rządem pokoju. To swoje główne zadanie spełnić on musi jednak z odwagą nie mniejszą, niż jakiś rząd wojenny.

Adam Płomieńczyk.



Balkanizowanie Europy.

Kongres wersalski zbierał się pod szczytnymi hasłami sprawiedliwości, praw małych narodów, samostanowienia i zagwarantowania trwałego pokoju. Idea Ligi narodów unosiła się, w marzeniach idealistów Europy, nad stołem obrad w Wersalu.

Jednak już w ciągu samych obrad, a jeszcze bardziej w trakcie różnych postanowień wykonawczych okazało się, że złudne to były nadzieje, fikcyjne perspektywy. W Wersalu zasiedli dyplomaci starej daty, tacy sami jak ci, którzy wiek temu w Wiedniu krajali Europę, tacy sami, a często i ci sami, którzy doprowadzili do wybuchu wojny 1914 roku. Żadna nowa idea nie wyrosła ponad postać frazesu, nie została wcielona w życie. Co więcej:

żaden choćby oportunistyczny plan, mający na celu choć tylko zapewnienie mniej więcej stałego pokoju, nie został przeprowadzony konsekwentnie. Traktat wersalski, wszystkie do niego późniejsze dodatki i komentarze — to nic więcej jak tylko rezultaty misternej gry intryg, mających na celu doraźne korzyści zwycięzców, — lub tylko kunsztowna budowa kompromisów, chcąc osiągnąć doraźną zgodę tych, na których zgodzie i zadowoleniu w chwili bieżącej zależało.

Ma się wrażenie, że cały szereg postanowień traktatowych układał ktoś, kto absolutnie ani przez chwilę nie myślał o przyszłości dalszej jak parę lat, a miał na myśli tylko ułożenie formuł takich, któ-

reby w danej chwili stać się mogły przedmiotem kompromisu.

Jak się rzekło, przykładów najjaskrawszych szukać należy w późniejszych dodatkach do traktatu, — a każdy Polak szukając przykładu w tej chwili zawoła: Cieszyn!

Nie odważono się przystąpić do tej sprawy z jedynie możliwą miarą stosunków etnograficznych. Szukano kompromisu, któryby nikogo, zwłaszcza Czechów, nie uraził. Zrazu kompromis możliwy był w postaci plebiscytu; potem, gdy ponad wszelką miarę przyzwolności przeholowano w „bezstronności” jego przygotowywać do niego szukano platformy kompromisu w arbitrażu, a w końcu, gdy chwilowo wytworzyła się sytuacja, która utrudnia Polsce wszelką akcję czynną i wszelki protest, bez plebiscytu i bez arbitrażu odebrano jej $\frac{3}{4}$ kraju rdzennie polskiego i uświadomionego narodowo tak, jak mało jaki kraj na świecie!

Przyznano Czechom Karwinę, o ludności przeważnie polskiej, bo... jest tam węgiel potrzebny Czechom; przyznano Jabłonków, o ludności wyłącznie polskiej, bo... tamtędy idzie kolej potrzebna Czechom; przyznano im Frysztat i Bogumin, gdzie ogromna większość jest polska, pewien odsetek niemiecki, a Czechów niema prawie zupełnie, bo... są tam fabryki żelazne potrzebne Czechom. Przy Polsce pozostawiono sam Cieszyn, miasto w połowie niemieckie, z małym wycinkiem polskiego kraju — i uratowano w ten sposób pozory jakiegoś niby rozjemstwa, bo... Polska w tej chwili „potrzebując pomocy” przeciw Rosji, protestować nie może. Nie pomyślano — nie już o jakiejś niezrozumiałej dla dyplomatów sprawiedliwości, ale nawet o rzeczach praktycznych już jutro. Nie pomyślano, jakie wyniki taki sąd salomonowy wyda na terenie samego Śląska Cieszyńskiego, jak zachowa się do rozpaczy doprowadzona ludność, od $1\frac{1}{2}$ roku drążniona terorem czeskim i rządami „Komisji aljanckiej”; czy nie wybuchnie rozpaczą i już jutro nie zamąci pokoju w Europie. Nie pomyślano jak wrogie stosunki w konsekwencji wyroku takiego wyniku między obu sąsiadującymi państwami — Polską i Czechami, co może grozić wojną za rok lub prędzej.

Ale sprawa Śląska cieszyńskiego to nie jedyny przykład tej krótkowzroczności dyplomatów, która, ślepa na rzeczywistość, dąży do zbalkanizowania Europy.

Spójrzmy na mapę i popatrzmy, jakie dziwolagi geograficzne, etnograficzne i komunikacyjne potworzył pokój wersalski, dziwolagi, wobec których Sandzak Nowobazarski był tylko niewinnym, nic nie znaczącym szczegółikiem.

Najpierw Czechosłowacja. W skład państwa tego włączono niemieckie okolice Czech, wychodząc z zasady, że należą one do geograficznego kompleksu krajów sudeckich. Tę samą jednak zasadę geograficzną pogwałcono — i to nie dla etnograficznej, lecz dla sojuszniczo politycznej, — odrywając od Węgier Słowacyznę i Ruś węgierską, stworzono z nich kurytarz z Czech do Rosji. Słowacyznę, zaludnioną przez Słowaków, Węgrów i Polaków, buntującą się przeciw Czechom, przyłączono do nich, a odcięto od siebie w ten sposób

Polskę i Węgry, związane naturalnym i tradycyjnym sojuszem, — odcięto Polsce drogę na południe, otoczono ją wieńcem formacji państwowych, którymi toczyć się będą wrogie dla niej, moskalofilskie matactwa. Czyż nie stworzono w ten sposób znakomitej hodowli antagonizmów wewnętrznych i międzynarodowych? Czyż nie może wybuchnąć tam jutro powstanie słowackie, a za rok lub dwa wojna węgiersko-czeska, a może polsko-czeska?

A spójrzmy nad Bałtyk. Przyznano Polsce „dostęp do morza”. Trzymając się niewolniczo zasady etnograficznej, utworzono t. zw. kurytarz polski przez Kaszuby do Pucka i Helu, ale odcięto od Polski Gdańsk, który jest kluczem właściwym tego dostępu. Nie zdecydowano się również Gdańską pozostawić Niemcom; zrobiono kompromis, uznano je za wolne miasto. Odcięto „kurytarzem polskim” od Niemiec część ich terytorjum państwowego, ale nie zdecydowano się okroić tego kraiku na rzecz Polski i Litwy, oddając im ich niewątpliwie etnograficznie terytorja. Nie zdecydowano się tym bardziej odłączyć państwowo Prus wschodnich od Niemiec, a przyłączyć do jakiejś federacji litewskiej lub nadbałtyckiej. Załatwiono rzecz kompromisowo, zawarowując Niemcom prawa komunikowania się z Prusami po przez „kurytarz” — za pomocą subtelnej sieci postanowień. Czyż nie jest to powód do ciągłych zatargów Polski z Niemcami, i Polski z Gdańskiem? Czyż nie jest to pozostawienie Niemcom bramy wypadowej w kierunku Litwy i krajów bałtyckich? Czyż nie jest to umożliwieniem kurytarza komunikacyjnego między Niemcami i Rosją, który ugruntuje sojusz tych imperjalistycznych potęg, a którego obecną niezupełność kusić je będzie ciągle do przymierza zaczepnego przeciw Polsce?

Pocóż mnożyć jeszcze przykłady? Jeśliby się chciało mówić o stosunku dyplomacji Zachodu do kwestji rosyjskiej i sprawy narodów kresowych — i podkreślać niezdecydowaną linię tej polityki, która niczego innego z pewnością sobie nie wytyczyła, prócz... niepodzielności Rosji — to i tu wykazałoby się naocznie, że na Ukrainie, Białorusi, Kubaniu i Kaukazie preparuje się wieczny Bałkan, który walczyć będzie z Rosją, czy to carską, czy kadecką czy bolszewicką. Jeśliby się chciało wniknąć w sprawy samego Bałkanu, Małej Azji, gdzie już toczy się wojna, Persji i t. d. — to zyskałoby się obraz pełniejszy, ale do jego wyrazistości jużby nie wiele dodało się rysów nowych.

Kto myśli, że dyplomacja *ententy* jest tym trybunałem, który załatwi sprawy sporne Europy, uspokoi ją i wprowadzi na tory normalnego ustroju i postępu, — ten ulega fikcji. Systematycznie, choć nieświadomie z pewnością i bez zamiaru, przeprowadza się balkanizację Europy — oto ku czemu wiodą zabiegi dzisiejszej dyplomacji Zachodu.

Kto w chaosie przez nią wytworzonym nie chce utonąć, ten na rzecz jej „autorytetu” nie może wyrzekać się swej woli, ani swoich planów.

Polska w obliczu klęski cieszyńskiej, a w przededniu rokowań pokojowych — pamiętać o tem powinna.

AI. E.

Dość tego!

Na hasło werbunku ochotniczego zareagowała Polska w sposób osobliwy.

Prawda, że zaczęli się zgłaszać ochotnicy, w liczbach dość pokaźnych zrazu, do bataljonów zapasowych poszczególnych pułków, oraz do utworzonych specjalnie pułków ochotniczych. Jest to przedewszystkiem młodzież szkolna i uniwersytecka, oraz garść robotników.

Ochota ta jednak utonęła natychmiast w całej, niesłychanej powodzi frazesu, pozy, dekoracji i... tchórzostwa. Warszawa pod tym względem prym tryma.

Więc przedewszystkiem cały szereg stowarzyszeń, roszczących sobie z dawna pretensje do reprezentowania ducha obywatelskiego Warszawy „oddal się do dyspozycji władz wojskowych”. Zamiast poprostu odesłać swych członków do biur werbunkowych, wykonano pod hasłem „wszystko dla ojczyzny” gest pusty. Napróżno teraz władze wojskowe wydają rozkazy, stawiają terminy, domagają się przedstawienia ochotników komisjom przeglądowym. Cały szereg stowarzyszeń o innym, bardziej zwartym charakterze, zgłosiło się do władz wojskowych, zaofiarowując swe usługi, ale w służbie „obywatelskiej” — nie na froncie. Wszystkie biura wojskowe opędzić się nie mogą od całych rojów „ochotników”, którzy chcą dostać „jakąś pracę”, bo oni „tu przecie bardziej będą pożyteczni niż na froncie”. Gazety pełne są uchwał o górnie brzmiącym frazesie, których treść realna równa się zeru. Ulice i mieszkania rozbrzmiewają od rozmów, które zaczynają się od hasła „wszystko dla Ojczyzny” a kończą szachrajskim, pół świadowym, z najniewinniejszą miną wypowiedzianym wybiegiem, jakby tu pod maską tego hasła siebie, lub kogoś swego od frontu lub wogóle od wojska wykręcić. A na wystawach sklepów po cenach paskarskich królują mundury — rzecz znamienita jednak: częstokroć nie ściśle wojskowe, lecz jakieś dziwaczne, zbliżone do nich kolorem i krojem kurtki sportowej... symbol patryjotycznego nastroju Warszawy.

Orgja frazesu i pozy rozpętała się nad Warszawą, a w ślad za nią nad Polską całą. Daje ona łatwe ujście zdeprawowanemu sumieniu, przysypuje bezwartościową plewą zdrowe ziarno rodzącego się zapалу, hamuje go i tłumi.

Dość tego!

Jeśli nie masz sił lub odwagi iść do wojska — milcz. Jeśli zdobyć się możesz nie na oddanie siebie, lecz tylko na pomoc jakąś, zrób to po cichu, tak „aby lewica nie widziała, co czyni prawica” — nie krzycz, że chcesz dać „wszystko”.

Bo w tej powodzi krzyku, frazesu i pompy rodzą się śmieszne wieści, które mogą ukolysać sumienie ogółu, np. że w Polsce zgłosiło się... 2 miliony ochotników... Chcecie wiedzieć smutną prawdę? Oto ilość już wcielonych w oddziały linjowe ochotników w Polsce całej (prócz wschodniej Małopolski) parę dni temu nie dochodziła do wysokości tej ilości, którą dała w ciągu miesiąca ofenzywy Ukraina, ta „nieuświadomiona narodowo”, „niedojrzała do niepodległości” Ukraina!

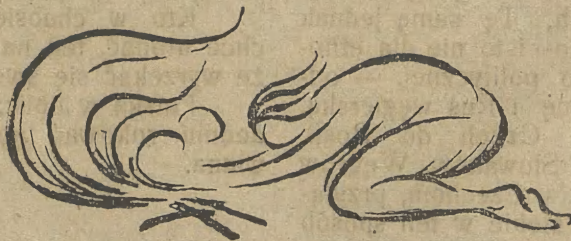
Dość tego!

Władze wojskowe wyciągnąć muszą konsekwencje. Przyjmowanie do biur i t. p. robót pomocniczych ograniczone być winno do konieczności tylko, — innych, jako niesumiennych „dekowników” traktować należy jak na to zasługują. Wolność prasy pozostać może, ale na odezwy, uchwały itp. nałożona być winna cenzura wedle tego, czy realna treść, którą wydająca je instytucja może się wykazać, odpowiada słowom. Jeśli rozkazy mobilizacyjne do stowarzyszeń, „oddanych do dyspozycji” nie pomogły, wydziały tych stowarzyszeń są odpowiedzialne. Za nieodpowiedzialne i niewykonane deklaracje odpowiedzieć winny więzieniem.

A na koniec, skończyć z werbunkiem ochotniczym. Cenny, choć szczupły materiał, który napłynął, wziąć i uczyć jaknajowocniej; ludzie to tym cenniejsi, że potrafili się przedostać przez mgłę frazesu i fałszu w dziedzinę obowiązku. A następnie zredukować lub zgola zwinąć kosztowny aparat reklamy i propagandy werbunkowej, wszystkie sztaby literackie, gazetarskie, malarskie i t. d. i t. d., które obsiadły inspektorat armii ochotniczej, a które w $\frac{3}{4}$ przynajmniej służą za schronienie dla wszelkiego rodzaju „dekowników”.

Mamy rząd, który posiada zaufanie szerokich mas, może na nie wyrzucić przymus — i zastosować pobór w najszerszym zakresie. Werbunek ochotniczy będzie stanowił tylko piękny do niego dodatek.

Stary.



Widoki pokoju.

Powodzenie ma to do siebie, że odurza. Jeżeli i my w okresie powodzeń może zbyt pogardliwie i lekceważąco potraktowaliśmy zdolność bolszewickich wojsk do uczynienia nowych jeszcze wysiłków wojennych, to rząd sowiektów moskiewskich zdaje się być dzisiaj nierównie więcej odurzony swymi sukcesami wojennymi. Ton, jakim zaczyna przemawiać p. Tukaczewskij i Cziczeryn nie tylko do nas, ale i do aliantów nawet, zdradza to najzupełniej wyraźnie. I tym mniej prawdopodobnym czyni rozejm i pokój.

Do zawarcia bowiem pokoju potrzebna jest zgoda i skłonność szczerą stron obu. W Białokamiennej zaś i czerwonogwardyjskiej Moskwie bierze górą partja wojenna.

Trzy były prądy w rządzie sowiektów, jak o tym mówiły informacje ostatnie. Najbardziej umiarkowanym był Lenin. Skłaniał się on istotnie do zawarcia pokoju z Polską, by uzyskać dla wyczerpanej do najwyższego stopnia Rosji „pieredyszkę“, zorganizować wewnętrznie państwo i utrwalić system sojuszów. Była to, można powiedzieć, orjentacja pracy organicznej.

Drugi czynnik stanowiła grupa polityków i dyplomatów bolszewickich — z Cziczerynem i Krassinem na czele. Najważniejszym dla nich celem było nawiązanie stałych stosunków gospodarczych i politycznych z Zachodem Europy i oddziaływanie później intensywnie na tem Zachód ofensywą propagandy. Polska była dla nich przeszkodą, odgradzającą bezpośrednio łączności z Zachodem. Ale opanowywanie militarne i sowietyzowanie całej Polski nie mieli na celu, uważając, że w Polsce nie ma dobrego gruntu dla propagandy sowieckiej „wobec silnych nacjonalistycznych i szowinistycznych nastrojów“. Byli oni zwolennikami zatrzymania się na granicy dawnej Kongresówki i oddziaływania z całą siłą na Niemcy.

Zbolszewizowanie Niemiec i otoczenie w ten sposób Polski, jako wyspy niesowieckiej pogrążonej w sowieckim morzu, czyniło ją nieszkodliwą, obywatelstwo zupełnie i zdawało niemal na łaskę i niełaskę.

Przy takiej akcji omijającej narazie Polskę, jako niepodatną do zbolszewizowania—jednocześnie pozostawałaby otwarta droga dla dyplomatycznych pertraktacji z ententą.

Trzecią grupę stanowiła t. zw. partja wojenna z Trockim i Dzierżyńskim na czele, a popierana przez komunistów polskich, która żąda opanowania militarne Polski i wprowadzenia w niej ustroju sowieckiego siłą.

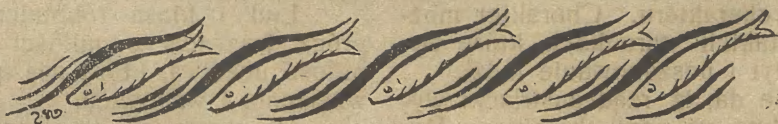
Depesze główkowiec Tukaczewskiego brzmią tak, jakby były redagowane wespół z Trockim i Dzierżyńskim.

W tych warunkach trudno zamykać oczy na tę możliwość, że warunki rozejmu i pokoju podobne będą do enuncjacji Rakowskiego, prezesa rządu sowieckiego Ukrainy, rozsyłane przez radio sowieckie, które mówią m. innymi warunkami pokojowymi o garnizonach sowieckich w Polsce na lat 5.

Dla nas to brzmi jak majaczenie megalomańskie — ale nie jest wykluczone, że w podobnym tonie zechcą z nami dowódcy armii czerwonej rozmawiać. Aby zrozumieć, że jest to możliwe wystarczy przeczytać uważnie odpowiedź p. Tukaczewskiego.

A wówczas co? Wówczas na propozycje pokojowe, których oblicze zaczyna wyzierać z poza depesz iskrowych sowiektów — będzie jedna tylko odpowiedź — walka! Walka aż do chwili gdy megalomańskie upojenie wodzów czerwonej Rosji pryśnie i załamię się o naszą obronę zdecydowaną.

Jan Świętosławski.



Austro - Rosyjski bakcylus.

Pół roku temu na szpaltach gazet warszawskich czytaliśmy o napływie do Królestwa Polskiego elementów, które swym zepsuciem moralnym przeszkadzają nam w odbudowie Ojczyzny, wnosząc biurokracizm i protekcję. Poruszana była również ta sprawa w Sejmie.

Od początku tworzenia się Nowej Polski rozpoczęto też kroki przeciwko łapownictwu, przekupstwu i paskarstwu. Dla usunięcia tego zła, wydano surowe prawa, do kary śmierci włącznie.

Zdawałoby się, że wyrobi się opinia społecz-

na, która zmusi do poprawy i do odpowiedniej zmiany ludzi.

Lecz korupcja trwa w dalszym ciągu; epikureizm szerzy się z nadzwyczajną szybkością, zalewa masy — i twierdzą niektórzy, iż niema siły, zdolnej przeciwdziałać mikrobom zepsucia.

A czas leci, położenie coraz bardziej domaga się poprawy.

Niewolno tak żyć, niewolno spać, niewolno nasycać niskie instynkty, patrząc na wszystko obojętnie, nie wolno lekceważyć zdrowych porywów

„Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
Niechże w nie Duch... wstąpi
I śpiące niech pobudzi!”

Wypiański.

**Nadeszła potrzeba ujawnienia sił narodu polskiego!
Niebezpieczeństwo zagrażające Polsce niech pobudzi
nas do czynu!**

Wzmocnijmy front!

Zaopatrmy Skarb Polski!

Kupujmy

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski!

ku dobremu, zdobywając każdy czyn szlachetny słowami.

Gdzie kryje się zło? W charakterze. W tym jednym całą naszą przyszłość. Przeszłość wyrobiła w nas trzy odrębne charaktery. Przepiękna literatura nasza nie ugruntuwała się w nas, nie zdążyła dotrzeć do szerszych ugrupowań społecznych, z których ma powstać silna, nowa Rzeczpospolita Polska.

Rosja wyrobiła w nas pod swym zaborem konspiracyjność, skrytość. Już na szkolnej ławie dziecko wiedziało, że ma tać się ze swą mową, patriotyzmem. Kiedy już młodzieniec wychodził w świat, nie szukał tych, którzy go prześladowali, z małymi wyjątkami nie szedł „w czynownicy” ani do wojska, gdyż były mu te instytucje wstrętne. Większość szukała zajęć w organizacjach handlowo-społecznych, przemyśle — w zawodach wyzwolonych. Wreszcie emigrowano w głąb Rosji. Nie wielki procent urzędników i wojskowych zdołał jednak zdać sobie sprawę z roli obcego rządu.

Rosja wywierała wpływ ujemny na te cechy charakteru, które są podwaliną każdego narodu, jak wytrwałość, pracowitość, systematyczność. Sprzeczne rozporządzenia administracyjne, ciągła niepewność, zmiany w personelu administracyjnym — nie pozwalały nam pod zaborem rosyjskim myśleć o jakiejś systematycznej pracy; musiało to spowodować lenistwo i słabość charakteru. Charakter można wyrobić tylko w takich warunkach, które wytwarzają ogólny dobrobyt i poszanowanie ludzi.

Zaprzeczyć się nie da, iż rząd austriacki wywarł równie fatalny wpływ na nasz charakter. Dając pewną swobodę polityczną, wyrobił u większej części ludności miłość ojczyzny, która ma w sobie faryzeuszostwo i czystą dekoracyjność tylko.

Smilles powiada, że taka miłość objawia się w gestykulacji i próżnych krzykach, w wystawianiu flagi w śpiewach, ciągłych gadaniach.

Biurokracizm, próżność, ciągle podkreślanie wyższości kulturalnej, fałszywa uprzejmość — nie są cechami polskimi, są to nabytki służalczości wobec Wiednia.

W zaborze austriackim było przecie największą chlubą służyć w wojsku lub urządach państwowych. Gwiazdka, mundur wojskowy, były to marzenia licznych rzesz młodzieży.

Nie należy oczywiście przypisywać wszystko „sobie”, a podkreślać, że wszystko, co ma pochodzenie rosyjskie lub niemieckie, jest złe. Lecz jest prawdą, że winniśmy skromnie, bez niemieckiej pychy i rosyjskiego „czynodralstwa” kształcić chara-

aktery we wspólnej pracy, dążącej ku jednemu celowi — odrodzeniu Polski.

W chwili obecnej nie umiemy nawet skleić, pozbierać tego, co jest tuż obok nas, nie umiemy stworzyć swego przemysłu, zorganizować urzędów, które by mogły odpowiadać naszym skromnym wymaganiom, nie umiemy wykształcić i pokierować klasą robotniczą, która swą pracą mogłaby polepszyć swój byt.

Gdzie są przyczyny tak oplakanych stosunków? W charakterach naszych. Charakter może dać podwaliny ogólnej zamożności i uczynić wszystkich ludzi równymi.

Wtedy nie będziemy wynosili się wyżej, mając o jedną gwiazdkę lub klasę więcej. Będziemy demaskować łapownictwo, przekupstwo, paskarstwo. Będziemy szukać prawdy nie w zewnętrznych odznakach lub słowach, lecz w czynach, gdyż w słowach tylko chęć widzimy, a w szlachetnym działaniu potęgę.

I słusznie powiada Sir Benjamin Rudyald, że „nikt nie jest obowiązany zostać wielkim, lub bogatym, ale każdy musi być uczciwym”. Niech powszechnem wymaganiem opinii będą w nas czyny prawe i skromne, gdyż narody „których bogiem jest przyjemność, albo pieniądź” znajdują się na smutnej drodze.

Lud i klasa robotnicza winny wiedzieć, że prócz frazesów o miłości Ojczyzny, mamy także miłość uczciwą, która naszą Polskę rzetelną pracą wzmacnia i wzbogaca.

W czasie wojny francuzko-holenderskiej, zapytał się Ludwik XIV ministra swego Colberta, dlaczego on, monarcha silnej Francji, nie jest w stanie pokonać małej Holandji. Odpowiedział minister: „to stąd pochodzi najjaśniejszy panie, że wielkość kraju nie zależy od obszaru jego, ale od charakteru jego mieszkańców. Ponieważ Holendrzy są pilni, trzeźwi i energiczni, więc trudno waszej królewskiej mości będzie ich zwyciężyć”.

Siła każdej organizacji polega na stałości charakteru jej członków. Jeżeli naród lub warstwa społeczna zaprzestaje cenić uczciwość, prawdę, rzetelność, sprawiedliwość — to silniejsze narody lub warstwy społeczne muszą wziąć nad nim górę. Jeżeli w państwie większy procent ludności przez zepsucie rozluźnił swe obyczaje, jeżeli przez partię jest zupełnie zaślepiiony, to musi grasować łapownictwo, paskarstwo, przekupstwo.

Stowarzyszenia, którym na sercu leży honor narodowy, winny starać się o zorganizowanie i wzmo-

cnienie zdrowej i żywej opinii publicznej, która powinna stać się dla nas świętą, gdyż vox populi, vox dei.

Silna opinia publiczna bez żadnych obstronków i wychowanie szkolne potrafią wyrobić cechy cha-

rakteru nasze, polskie: uczciwość, prawdziwy patriotyzm, otwartość, potrafią też usunąć naleciałości obce: niemieckie i rosyjskie.

Czesław Trębicki.



ZOŁNIERZ POLSKI

W REMBERTOWIE.

Jak przed sześciu laty w Oleandrach w Krakowie: obóz, baraki, place w lesie sosnowym rozbrzmiewają okrzykami i śmiechem przyjeżdżających do Rembertowa od kilkunastu dni studentów i akademików z całego kraju. Codziennie przybywają nowe drużyny ochotników, posłusznych wezwaniu Naczelnego Wodza. Powoli i stopniowo zmieniają się cywile, ujęci w karby życia obozowego, w żołnierzy.

Tych, którzy służyli już w wojsku, wciela się do pułków. Inni rozpoczęli ćwiczenia i niecierpliwie czekają, kiedy i na nich przyjdzie ta odświeżająca kolej, kiedy będą mogli udać się tam, gdzie są w tej chwili najpotrzebniejsi.

Materiał fizyczny dobry, dający gwarancję, że przezwycięży wszelkie trudy i mazy twardego życia żołnierskiego. Na twarzach nie widać zadumy ani poetycznego „weltsmercu“. Uśmiech, mina buńczuczna i ochota w oczach, piosenka junacka na ustach.

— Co słyhać nowego?

— Za mało godzin ćwiczymy.

— Kiedyż i nas wyślą w pole?

Takie pytania i uwagi słyhać dokoła

— Słyhać i czekać rozkazu, rekruty! — brzmi odpowiedź kaprali i plutonowych.

Skarżą się na brak pism. Co do innych potrzeb — istnieją w obozie trzy dobrze zorganizowane i bardzo tanie gospody — myślą o nich tak władze wojskowe, jak i różne instytucje.

Podkreślić należy akcję oświatowo-odczytową z ramienia Ministerstwa Spraw Wojsk. prowadzoną. Studenci ochotnicy, udając się na front, poja-

dą nie tylko z karabinem, lecz i z wielkim zasobem świadomości narodowej i wykształcenia. Muszą więc, w życiu codziennym obcując z żołnierzami, wpływać na nich w tym kierunku, by podnieść ducha wśród przemęczonych, pogłębić uświadomienie narodowe i przyczynić się do rozszerzenia ich horyzontu intelektualnego.

Prelegenci przez władze wysyłani w odczytach i pogadankach przypominają ochotnikom w Rembertowie ten trudny, a tak ważny obowiązek, dając im wskazówki, jak najpraktyczniej mają pracę swą prowadzić wśród przyszłych kolegów.

Pozatem odbywają się codziennie w godzinach wolnych od ćwiczeń żołnierskich odczyty na różne tematy, które mają dać akademikowi ruszającemu w pole pewien zasób wiadomości, zapoznać go bliżej z zagadnieniami aktualnymi, o które koledzy go pytać będą.

Pracę tę oświatową ochotnicy powitali z radością, przyrzekając pozostawać w kontakcie z odpowiednim wydziałem Ministerstwa Spr. Wojsk. aby stamtąd otrzymywać potrzebne instrukcje, książki i pisma i tam kierować swe sprawozdania.

Entuzjazm wśród młodzieży jest, lecz władze baczycy powinny, by nie osłabł, by tej młodości i sił drogocennych jak najprędzej i najpraktyczniej użyć.

* * *

Jak przed sześciu laty ta sama studencka ochota i niecierpliwość, ta sama niefrasobliwość i żołnierska pieśń. Jak w 1914 tak i dziś rozkazem mo-

bilizacyjnym wezwał ich pod broń ten sam człowiek: Józef Piłsudski. Jak wtedy, tak i dziś młodzież pierwsza usłyszała to polskie wezwanie: „Ojczyzna w potrzebie!” i pierwsza dała przykład gotowości i porwy. I dziś jak przed laty czeka niecierpliwie słowa komendy Jego, by iść i spełnić to, co serce i sumienie rozstrzygnęło.

Lecz jakże się warunki zmieniły. Gdy za tamą garścią stała tylko drobna część narodu,—za nimi cały naród, jak jeden mąż, za nimi lecą błogosławieństwa i życzenia wszystkich serc polskich. Gdy przed sześciu laty w dniu 6 sierpnia kompanie kadrowe w imię niepodległości i z wiarą w Wodza szły zdobywać naród i tworzyć rząd, dziś studenci i akademicy czekają rozkazu, by ruszyć ku obronie zagrożonej wolności, by nieść pomoc zmęczonym półtorarocznym bojem żołnierzom naszym, by samem zjawieniem się swoim po bataljonach i szwadronach zaświadczyć, że zjednoczony cały naród porwał się, organizuje i śle im pomoc. Te dobre wieści z kra-

ju, jakie ochotnicy przywiozą do pułków, orzeźwią żołnierzy, dodadzą im nowych sił i energii.

A pomocy i wieści tych z kraju potrzeba, bo zbliżają się chwile bardzo ważne, w których, jak w rozstrzygającej bitwie ważyć się będą losy Polski. I ci, którzy spieszą teraz na front, muszą uświadomić sobie całą powagę tych zbliżających się chwil pertraktacji rozejmowych i pokojowych. Wtedy, jak nigdy przedtem, musimy stać silni z bronią gotową do strzału. Dyplomaci nasi rozmawiać będą z wrogiem bardzo niebezpiecznym, bo nieobliczalnym i nieodpowiedzialnym. Wróg ten wyteży cały swój spryt i energję, by naszą wolę wytrwania i zwycięstwa osłabić i psychicznie zdemobilizować. W tak krytycznym momencie zastępy ochotników, zwłaszcza studentów i akademików spełnią swoje zadanie i podniosą ducha w ustępujących lecz dotychczas niezwykłych szeregach.

S. F.



Wojskowa służba kobiet.

W Nr 29 „Rząd i Wojsko“, w artykule „Jeszcze o Legji Kobiecej“, autor rozpatrując działalność O. L. K., poruszył sprawy ważne. Uważam, że myśli te godne są głębokiego zastanowienia i urzeczywistnienia w przyszłości. Sądząc, że moje poglądy mogą w pewnej mierze wyrazić zapatrywanie ogółu, pragnę w tym artykule, przejrzyć te strony sprawy, na których może społeczeństwu zależeć.

Każdy, kto głębiej interesował się służbą kobiet w wojsku, musiał na wstępie zadać sobie pytania; 1) Czy należy popierać akcję służby linowej i garnizonowej kobiet w wojsku? 2) Jakiego rodzaju ma być ta służba? i 3) Co należałoby czynić, aby pomoc kobiet uczynić powszechną? Wszystkie te pytania, ściśle związane są ze sobą. Błędem byłoby mniemanie, iż sprawę pracy kobiet w wojskowości można załatwić prowizorycznie i subiektywnie.

Kiedy sięgniemy myślą do czasów obrony Lwowa, musimy stwierdzić, że udział kobiet w walkach linowych miał tylko charakter lokalny,—wywołany był warunkami, w jakich się Lwów znajdował. W tych

walkach o oswobodzenie Lwowa brały udział dzieci, młodzież starsza i dorośli: z kobiet zgłosiły się do obrony tylko te, które pod wpływem zapału i chęci zmierzenia się z wrogiem w polu, rzuciły inne płacówki, by pójść do okopów. Oczywiście w takich razach nie liczone są siły fizyczne, jako też z tem, że żołnierz polski woli widzieć obok siebie innego „relutona“ z karabinem w rękę, aniżeli legjonistkę. Przyczyn tego trudno dociekać, bo leżą one w charakterze i życiu naszej „wiary“. Żołnierz nasz, który rzucił już życie swe na szalę, oddala się od tego, co się składało na jego przeszłość, na subtelności moralne, a tym bardziej towarzyskie; to nie przeszkadza mu oczywiście iść, walczyć i ginąć za Ojczyznę, jak prawy syn.

Z drugiej strony, w razie wzięcia do niewoli, legjonistki czeka hańba, gorsza od śmierci. Walczymy z dzikim wschodem i z tym trzeba się liczyć. Liczą się z tym i same legjonistki, które w niedawnych walkach o Wilno wołały śmierć, aniżeli niewolę.

To też słusznie Dowództwo nasze, licząc się z tymi względami, wycofało wszelkie oddziały legjonistów, znajdujące się na froncie, biorąc je do służby wartowniczej.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że żaden kraj, a w szczególności nasz, nie zgodzi się na to, żeby kobiety walczyły na froncie z karabinem w ręku.

Służbę wartowniczą, jak i garnizonową kobiet ochotniczek trzeba traktować z namysłem i oględnie. Jaka to jest służba, może powiedzieć każdy żołnierz. W garnizonie przebywają przeważnie te oddziały, które wkrótce mają wyruszyć na front, albo te, które uzupełniają się. Wobec tego ćwiczenia wszelkich rodzajów jak i warty, wymagają wiele sił fizycznych i zdrowia, jakimi rozporządza tylko mężczyzna.

Tu wysuwany bywa argument: „kobieta wartę spełni sumienniej od żołnierza”. — Czyż mamy wiele wypadków dezercji z warty lub okradzenia powierzonych rzeczy, kiedy tam stał stary żołnierz — frontowiec, lub nawet rekrut, drżący przed „paką”? — To nie dowód, że kobieta będzie pełniła lepiej obowiązki, gdy wkładać w nią będzie całe swe niewyzyskane uczucie i temperament, tymczasem gdy żołnierz z flegmą odstoi swe godziny bez szwanku.

Chodzi o zastępstwo sił męskich? Słusznie. Trzeba się więc rozejrzeć szeroko po kraju, i zajrzeć do biur wojskowych, gdzie są całe rzesze „dekowników”, i innych często zbytecznych „lazików”.

Armja wielka wymaga wielkiej organizacji tyłowej. Organizacja tyłowa w kraju polegała do niedawna tylko na intendanturach, kancelaryach, sądach i t. p. Ale z chwilą, kiedy społeczeństwa dzisiejsze zrozumiały, że żołnierzowi nie wystarcza prowiantowanie i strona tylko materialna jego życia, że armja narodowa, składająca się z różnych sfer społeczeństwa, a szczególnie z ludu pracującego, musi być dalej rozwijana duchowo i moralnie, aby nie zatraciła swego poczucia obywatelskiego — z chwilą tą organizacje tyłowe objęły szerszy zakres działalności, a więc: oświata wśród analfabetów, biblioteki, urządzanie odczytów i zakładanie stowarzyszeń współdzielczych żołnierskich, oraz wszelkiego rodzaju gospody, herbaciarnie i schroniska. Nie mówimy już o organizacjach sanitarnych, których działalność bywa zawsze intensywną. Wszystkie te instytucje działają nie tylko w kraju, ale nawet wśród tych oddziałów, które znajdują się bezpośrednio na froncie.

To pole działalności jest wielkie i wymaga wiele pracy, i to pracy drobiazgowej, skrupulatnej,

której nie mogą spełnić siły męskie. Potrzebne są one na froncie; tu pomoc im muszą kobiety, obdarzone zmysłem gospodarskim i opiekuńczym.

Kobieta Polska odczuła to i z całym zapalem wzięła się do pracy. Od samych początków naszej armji, kobiety obywatelki tworzyły i organizowały wszelką pomoc dla niej, zyskując sobie tym uznanie tak żołnierzy jak i społeczeństwa. Teraz widzimy jak olbrzymią musi być pomoc dla armji i ile jest tu placówek do objęcia. Jednakże zastępy tych kobiet pracujących muszą być ściślej z wojskiem związane, zorganizowane i oddane w rozporządzałość na równi z żołnierzem.

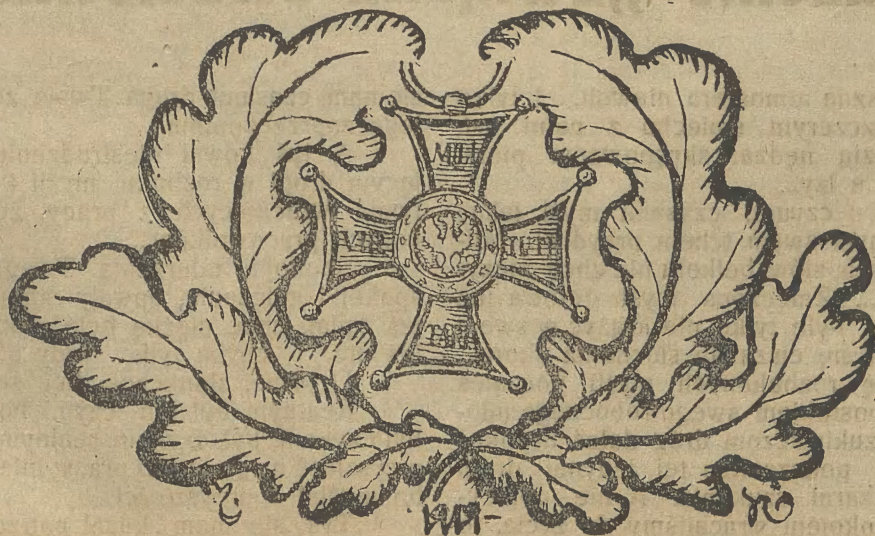
Do takiego zorganizowania służby pomocniczej kobiet powołana jest O. L. K., która tylko dlatego nie cieszy się wielkiem powodzeniem, gdyż sprawę swej pomocy postawiła na takich zasadach, których naprawdę kobiety, ani większość społeczeństwa nie podziela. Autor artykułu „Jeszcze o Legji Kobiecej” szlusznie zaznacza, że „praca O. L. K. siłą rozpędu, którego nabrała jeszcze w bohaterskim okresie walki o Lwów, poszła drogą najprostszą i najłatwiejszą: koszary, oddziały, linja. Na pierwszy plan wobec tego poszła służba wartownicza, bezprzeczenie ważna, ale nie jedyna.

W O. L. K. na Agrykoli prowadzi się ćwiczenia piesze, zkarabinem, zupełnie tak, jak w innych oddziałach wojskowych. Jak mówią same legionistki, ma być to podłożem do wyrobienia karności wojskowej, aby później mogły one zastępować siły męskie w biurach. Dziwaczna metoda! Przez władanie karabinem, musztrę, ćwiczenie: „padnij! powstań!” żadna kobieta nie nauczy się obowiązkowości i fachowości biurowej, jak i gospodarczej, a przez to samo nie przyczyni się do należytego wyzyskania sił narodu.

Jeżeli chce się kobiety zmilitaryzować i zrobić żołnierzami linjowemi, to tego nikt nie dokona, bo względy psychiczne i naturalne nie pozwolą na to. Wiele więc kobiet omija O. L. K., wstępując wprost bez ćwiczeń do Białego Krzyża, Czerwonego lub innej organizacji.

Centrala kobiet pracujących w wojsku, podlegająca bezpośrednio Dowództwom Armji, przez nie rozporządzalna i na jego etacie będąca — choć daleko od koszar i ćwiczeń, pociągnęłaby takie zastępy kobiet do pracy, że na pewno owoce tej pracy nie tylko nasze, ale i dalsze pokolenia by zbierały.

S. Sawicki.



Pożegnanie wyjeżdżających do armji.

Z sekcji III Ministerjum Pracy i Opieki społecznej 12 urzędników wstąpiło do armji czynnej. Na ich pożegnanie 64 letni kolega napisał wiersz następujący:

*Na głos pobudki, w Ojczyzny obronie,
Na krwawe szlaki wyruszać śmiało.
Nadzieja zwycięstw w oczach waszych płonie,
Duch uskrzydłony wlewa siły w ciało.*

*Niczem Wam trudy i bezsenne noce,
Swisty kul wrażliwych, groza bitwy blada.
Gdy Polsce wróżą znów losy sieroce,
Gdy Kassandrowe głosy wieszczą wokół „Biada” —*

*Wy z Waszych piersi wał czynicie wielki,
O który wrogie rozbiją się fale...*

*Wy — w głos wsluchani naszej Rodzicielki,
Życie-ście oddać gotowi w zapale!*

*Cześć Wam, Koledzy, cześć! W rozstania chwili
Przyjmcie z rąk Polek niw rodzinnych kwiecie:*

*Niechaj Wam odjazd na chwilę umili,
Nim żar je spali, nim wichher rozmiecie...*

*Ubogiej piosnki przyjmijcie te słowa,
Słabo w niej bije gorące serce tętno.
Może, gdy era zabłyśnie godowa,
I piosnka szatkę przywdzieje ponętną.*

*Bywajcie, Bracia! My Was nie żegnamy,
Ale z otuchą wznosim: „Do widzenia!”
Jako zwycięzcy wracajcie w te bramy,
W szumie sztandarów, pośród hymnów pienia!*

*Niechaj dni Wasze i nasze ozlaca
Ta, co jest istnień ludów podwaliną —
Umiłowana dla Ojczyzny praca,
A płony bujne kraju nie ominą!*

*Ostatni uścisk i ostatnia zwrotka...
A choćby przytem łza spadła — nie splami...
Wierzym: zło żadne Kolegów nie spotka:
Bóg z Wami, Bracia serdeczni, Bóg z Wami!...*



Odrodzenie „Związku Strzeleckiego”.

Bezbarwna, duszna atmosfera niewoli... I tylko sny o wolności, o szczerym śmiechu z pełni ust, o radości..., a zresztą nędza, skrępowanie piersi i tylko ciągle, smutne lzy...

Szumi legenda o czynie; czasami myśl jakąś zapali — i wnet własnym swym tchem przydusi. Milkną usta, bezbarwnych słów bełkotu nie chcą niczyje już słuchać uszy... Zmęczona myśl gotowa już do przyjęcia rozkazu, byle tylko nie krążyć w swem błędnem kole. Rodzi się cisza do słuchania skora...

I w tę to ciszę rozchukanych myśli począłeś uderzać miarowym postukiem swego roboczego młota. Zmęczonym poszukiwaczom dróg dałeś uspokojenie, boś mocnym pokazaniem tej jedynej drogi wybawił ich od męczarni szukania. A nie obiecywałeś nic. Gdy uspokojeni wracaliśmy do życia, to

się nam czasami droga Twoja zdawała największym jego zaprzeczeniem.

A tyś kował niestrudzenie... Ludziom szukającym drogi w rozruchu myśli i nerwów, gromadka twoja, wracających z pracy, zdała się gromadką bożych pracowników...

Spokojne uderzenia Twego młota nakazywały spokój i milczenie, dawały odpocznienie, choć wieleś żądał, choć ciężką była praca. A nie obiecywałeś nic, — chyba tylko trudy...

O jasne, słoneczne dnie strzeleckiej pracy!

Realnym był ten czyn, bo przedewszystkiem był czynem; był czynem realnym, bo gruntował swą przyszłość na godności pracy; miał w sobie przyszłość, bo myślał o przyszłości.

Tyś się nam kazał patrzeć w siebie i kuć,

zamknąwszy oczy. Tyś kazał nam stwarzać w sobie tradycję pracy. Tyś nam kazał budować czyn, niezależny od ówczesnej rzeczywistości, która się sama w sobie zgryzała. Tyś nam kazał budować wszystko od pierwocin czynu: od myśli nieulekłej, od woli niezłomnej,—od jasnego źródła wszelkiego owocnego poczynania — od uczucia ofiary...

O, jak już nierealnym, jak dziwnie obcym był świat ówczesny dla naszego świata ofiarnego czynu... Już wtedy czyniłeś nas wolnymi — w niewoli. W miarowy stuk Twego roboczego młota zgrzała się nasza młoda krew strzelecka; kierować nią mogłeś, jak chciałeś: plamy żadnej nie było na nas, — tylko te plwociny rzeczywistości, które ścierałimy, bo ci co plwali, nie wiedzieli co czynią.

A idąc na wojnę, dałeś nam rozkaz pójścia tak: „jak kamienie rzucone na szaniec“.

Godność Polska ukochała brać szarą, a brać szarą, kochanki swej całując włosy, przyrzekła bronić ją do ostatka...

O jasne wspomnienia, obrazy!

Widzę to młode, jasne pacholę, wpół przegięte przez nasyp, z okrzykiem wojennym na zmartwiałych ustach, jakiś przedziwny pęd naprzód... widzę kaprała, zbrodniarza przed wojną, jak krzyczy w oburzeniu: „Psia ich mać, — za grosz by Polskę sprzedali!“ A te setki błyszczących, rozpalonych oczu i te spieczone gorącą ustami... Śpijcie... — niema

was w cudnym nazwisk poemacie, niema was nawet na tablicach krzyżów! Śpijcie — wolni!

Targał Twój żołnierz oznaki, łamał broń własną, gdy kochanki jego ktoś zadrasnął imię,—a Ty wiesz najlepiej z jakim to czynił bólem! A tak dziwne zawsze były Twe rozkazy, że wychodziliśmy coraz bardziej godni, coraz bardziej czystszy, coraz bardziej wolni!

I rozkaz Twój trwał!

W połamane mury zdobytej Polski wdarł się Twój żołnierz. Spracowane mięśnie przeciągnął i dłonie swe oparł na karabin; przetrze raz jeszcze dłonią spracowane czoło i spojrz po zdobytej twierdzy...

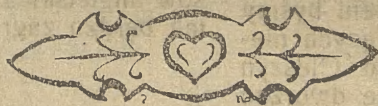
Chmurzy się wzrok jego; jasny błysk oczu coraz groźniejszym się staje; wnet brózdki pokryją mu czoło... Zdało by się, jakby krzyk wolnej piersi przydusił w gardzieli i w głąb skierował...

Wicie przecież dlaczego!...

Ideologię „Związku Strzeleckiego“ przekuto w nowe formy „Regulaminu Wewnętrznego“, bo Godność Polski tego wymaga.

Rozpogódź czoło, braci szara i pilnie strzeż granic! Prawy syn twój, „Związek Strzelecki“ poczy na już Imię Polski szeptać!

A. W.



U W A G I.

Na miłość boską! — nie zapracowujcie się tak — ludzie!

Spotkałem się wczoraj z jedną znajomą: Aa! witam pana! Już w wojsku znowu! Bardzo dobrze, bardzo dobrze! W jakich pan oddziałach?

— Ja? — w jednym tylko. Tu wymienilem swój przydział.

— Ja również oddałam się do dyspozycji naszej armji. Pracuję w sekcjach i komitetach...

Tu wymieniła przynajmniej ze trzy sekcje i z pięć komitetów—jakich, już nie pamiętam. Nie zdążyłem się bowiem zorientować w powodzi literek, nazw i tytułów, gdy już się zegnała. „Przepraszam pana — ale spieszę się bardzo, mam właśnie o 3-ej zebranie Komitetu, o 4-ej urzęduję w Sekcji, a o w pół do piątej komisja mobilizacyjna kobiet prowadzących gospodarstwo domowe, o 5^{1/2}... ach niema czasu, — bardzo przepraszam“.

Ta niewiasta była istotnie zapracowana i przepracowana. Lecz doprawdy, zbyt wiele samozaparcia.

Jeden Komitet czy jedne funkcje wystarczą Ojczyźnie — Szanowna Pani.

Chciałem jej to powiedzieć — ale już jej nie było.

* * *

I nie tylko w ten sposób przepracowują się ludzie. Nie tylko ilościowo ale i jakościowo największe funkcje przyjmują na siebie. Znam ludzi, którzy od trzech tygodni namyślają się, w jaki sposób największy pożytek mogliby przynieść swą służbą Ojczyźnie. — „Bo maszerować i strzelać z karabinu — to nie sztuka. Trzeba wydobyc z każdego człowieka maximum pożytku, wykorzystać wszelkie szczególne uzdolnienia“. I p. Leonard Dawiaczki od trzech tygodni dokonywa autoanalizy, bada, jakie specjalne uzdolnienia posiada w sobie. Wydobył nawet wszystkie swoje cenzurki gimnazjalne od wstępnej aż do najwyższej — to znaczy do czwartej klasy i układa statystykę, z jakiego przedmiotu miał najmniej dwój, czyli największe posiada uzdolnienia.

O ile wiem, waha się ostatnio czy pójść na jakiego szefa propagandy plastycznej, (z rysunków miał zawsze 3 z plusem), czy do ministerjum spraw wojskowych na urzędnika wojskowego (bowiem i w

kaligrafji stał nieźle). Bo w wojsku najważniejszą jest może zasada: „the right man in the right place“.

* * *

W jednym z pułków ochotniczych (który zresztą ma numer paskudny) zebrało się ciekawe towarzystwo: dwóch byłych ministrów, dwóch b. wiceministrów, dwóch posłów, trzech mecenasów, trzech redaktorów, jeden dyrektor banku i dwóch profesorów: jeden uniwersytetu, drugi gimnazjum. Komendę nad nimi sprawuje stary legun, ale młody chłopak, porucznik, (znacie go: nasz dobry znajomy,

przyjacieli od serca kaprała Szczapy). który zapowiedział całej kompanji zgóry: „pókiście, jeden z drugim—rekruty i cywile zatracone, to żebyście wiedzieli, panowie towarzystwo, że nie będę, stary żołnierz, poufalił się z wami, i nie będę inaczej do was gadał, jak „pan“. Po pierwszej bitwie awansuję was — będę wam gadał „ty“. A jak się spiszećcie morowo i zobaczę, że z was żołnierze całą gębą a nie ofermi i pituly — to może i zacząć was traktować po brygadowemu, per „obywatel“. A teraz panowie towarzystwo — rozejść się“!

Rzeczy Różne.

Sprawa Śląska cieszyńskiego.

Konferencja ambasadorów w Londynie, która bez plebiscytu, bez projektowanego w ostatnich czasach arbitrażu rozstrzygnąć miała sprawę Cieszyńskiego, wydała wyrok przyznający Czechom całe księstwo, z wyjątkiem samego miasta Cieszyna i wąskiego klina kraju łączącego je z resztą Polski. W ten sposób nie tylko stracilibyśmy Karwinę wraz z zagłębiem węglowem, w której Czesi liczyli na zwycięstwo przy plebiscycie, zwłaszcza po półtorarocznej swej gospodarce, ale pozbawieni byśmy zostali okolic czysto polskich, lub mających niewielki procent ludności niemieckiej. Sam Cieszyn przecięty został granicą w ten sposób, że dworzec kolejowy i gazownia miejska zostają po stronie czeskiej, reszta miasta po stronie polskiej. Niemiecka w swej większości rada miejska wydała w tym względzie protest, a na interpelację ze strony polskiej wyraźnie oświadczyła się przeciw przyłączeniu do Czech. Jest to probierzem stanowiska ludności niemieckiej wogóle w całym kraju.

Rada narodowa Śląska cieszyńskiego wydała do ludności odezwę, w której, protestując przeciw zamiarowi skrzywdzenia i pogwałcenia woli ludu na Śląsku, wzywa do rozważi i wyraża nadzieję, że sprawa nie jest jeszcze stracona.

Jakoż w rzeczy samej ostatnie wiadomości zdają się o tem świadczyć. Na konferencji ambasadorów reprezentant Ameryki, imieniem swego humanitarnego prezydenta Wilsona, miał założyć votum separatum, a Ameryka oświadcza w dalszym ciągu, że nie zgodzi się na załatwienie sprawy inne, jak przez plebiscyt.

Byłoby to bezprzykładnym dowodem brutalnej niesprawiedliwości, gdyby *ententa* chciała w chwili ciężkiego dla Polski położenia pozwolić Czechom na wyzyskanie sytuacji. Polska z tak krzyczącym aktem gwałtu nie mogłaby się pogodzić nigdy.

Nowa wojna na wschodzie.

W Małej Azji goreje wojna, jakby to było kilka lat temu. Turcja i Grecja wystawiły przeciw so-

bie armje i Grecja ponosi klęskę za klęską. Powodem—bezwzględne wyroki traktatu wersalskiego, pozbawiające Turcję dostępu do wybrzeża morskiego. Konsekwencje mogą być wielkie. Sprawa przekracza już miarę wojny między dwoma drugorzędnymi państwami, a przybiera obraz walki narodów mahometańskich przeciw obcemu panowaniu Anglii. W tej chwili dostęp państw tych do Persji jest już odcięty, do Mezopotamji zagrożony.

Dzienniki *ententy* piszą, że położenie interesów angielskich na wschodzie dawno już nie było tak bardzo zagrożone.

W Warszawie.

Skutkiem tego, że walki toczą się na linii Narwi, niektóre sfery w Warszawie opanowywać zaczyna już panika. Ilość wydawanych pasportów zagranicznych w dniach ostatnich znacznie wzrosła. Biorą je przede wszystkim przedstawiciele wysokiej finansjery i arystokracji, dając nie po raz pierwszy dowód stanu swych uczuć obywatelskich.

Pasporty należałoby im wydawać, ale jednocześnie w sejmie przeprowadzić prawo o tego rodzaju emigrantach, prawo wzorowane na odpowiednich ustawach W. Rewolucji francuskiej. Majątki emigrantów takich ulegały wtedy we Francji konfiskacie.

Rozejm.

Układy o rozejm rozpoczną się, jak wiadomo, 31. Warunków jego trudno przewidzieć. Spodziewać się jednak trzeba, że bolszewicy postawią warunki ciężkie. Pokoju nie chcą oni—to jasne jest coraz bardziej, a nowy okres wojny zechcą zacząć w warunkach jaknajlepszych; tym bardziej, że położenie ich militarne, mimo efektownych wyników, jest coraz gorsze.

Za redaktora: **Anna Skwarczyńska.**

Adres Redakcji i Administracji: Szpitalna 12, tel. 175-34.

Drukarnia Krajowa (W. Krawczyński i E. Egert). Żelazna 89. Telefon 188-70.

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI” W WARSZAWIE, MIODOWA 1.



WOJSKOWYM

ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI
W POCHODZIE, PODCZAS MARSZÓW, ĆWICZEŃ
POWSZECHNIE ZNANY

„SUDORYN”

Z SITKIEM

**ZNAKOMICIE USUWAJĄCY
POT i niemiłą WOŃ.**

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.



NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i
skórę zgrubla-
łą na podesz-
wach bezpo-
wrotnie i bez
ból u suwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Wyszła z druku broszura

B. Straszewicza.

**Jak rozwiązać sprawę
waluty w Polsce?**

Cena z dod. mk. 2.40.

Skład główny w Księgarni „OGNIWO”
Sienkiewicza 6.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy,
społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja:

LWÓW, AKADEMICKA 3, II p.

Prenumerata: kwartalnie 20 Mk.

Pojedynczy numer 2 Mk.

BIBLIOTEKA „RZĄDU I WOJSKA”

No 1.

Adam Skwarczyński.

No 1.

CELE WOJNY NA WSCHODZIE

CENA z dod. Mk. 2.40.

No 2.

J. Swarzeński.

No 2.

ARMJA I NARÓD

CENA z dod. Mk. 8.40.

Żądać we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni „OGNIWO” Warszawa,
ul. Sienkiewicza 6.

„Rząd i Wojsko”

jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawisłem

„RZĄD i WOJSKO“ był za czasów okupacji tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armji zależnej tylko od własnego rządu.

„RZĄD i WOJSKO“ przetrwał wyteżone prześladowania policji pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.

„RZĄD i WOJSKO“ usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologję demokracji polskiej.

„RZĄD i WOJSKO“ za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmacniania tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.

„RZĄD i WOJSKO“ jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologję ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Za redaktora **ANNA SKWARCZYŃSKA.**

Adres Redakcji i Administracji: **Szpitalna 12, telefon 175-34.**

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie Mk. 75.— mies. 25.
na prowincji pod opaską kwartalnie Mk. 85.— „ 30.
Konto czekowe P. K. O. № 518.

Cena egzemplarza mk. 6.00.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.



TREŚĆ NUMERU:

*Dzień 6 sierpnia.
Ku zwycięstwu.
Odprawa.
Pociągi gazowe.
Polska idea wielkomocarstwowa
Żołnierze powstającej Polski.
Wódz Polski.
Weryfikacja stopni poległych.
Półbaon szturmowy.
Uwagi.
Rzeczy Różne.
Ofiary.*

OD ADMINISTRACJI.

Wskutek podrożenia kosztów wydawniczych, zmuszeni jesteśmy cenę prenumeraty „Rządu i Wojska” podnieść jak następuje:

w Warszawie:

miesięcznie 35 mk.

kwartalnie 100 mk.

na prowincji:

miesięcznie 40 mk.

kwartalnie 110 mk.

Cena pojedynczego numeru podniesioną zostaje do Mk. 9.

Przypominamy naszym prenumeratorom i odbiorcom zamiejscowym, iż w celu ułatwienia im przekazywania należności za prenumeratę otworzyliśmy w tutejszej Pocztowej Kasie Oszczędności konto czekowe № 518 i na żądanie przesyłamy чеки do wypełnienia.

Uprzejmie prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty i powstałej z powodu podwyższenia ceny różnicy.

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI” W WARSZAWIE, MIODOWA 1.



WOJSKOWYM

ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI
W POCHODZIE, PODCZAS MARSZÓW, ĆWICZEŃ
POWSZECHNIE ZNANY

„SUDORYN”

Z SITKIEM

ZNAKOMICIE USUWAJĄCY
POT i niemiłą WOŃ.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.



NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i
skórę zgrubia-
ją na podesz-
wach bezpo-
wrotnie i bez
bólów usuwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

ALBUM KARYKATUR

JOTESA (Jerzego Szwejcera)

SERJA II

opuścił prasę i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Cena z dod. Mk. 15.

SKŁAD GŁÓWNY:

Księgarnia „OGNIWO”

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy,
społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja:

LWÓW, AKADEMICKA 3, II p.

Prenumerata: kwartalnie 20 Mk.

Pojedynczy numer 2 Mk.

Księgarnia „OGNIWO”

w Warszawie, ul. Sienkiewicza 6. Tel. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

K. CHYLIŃSKI. „Filozofia nieba”. Cena mk. 15
DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. Cena mk. 1.60
HALPERN I. prof. Systemat pedagogiczny Jana Śnia-
deckiego. Cena Mk. 30.
JĘDRZEJCZAK J. „Józef Piłsudski”. Ze słowem wstęp-
nem Andrzeja Struga. Wyd. 3-cie. Cena 20 mk.
JOTES (Jerzy Szwejcera). „Karykatury”. Serja II-ga.
Cena mk. 12.50.
KADEN J. „Mogily”. Cena 12 mk.
KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. Cena mk. 10
KALENDARZ WILEŃSKI na rok 1920. Cena 10 mk.
KARTA PAMIĄTKOWA 6-go sierpnia. Cena 1 mk.
LILJENFELD-KRZEWOSKI K. (Szeł wydziału szk. b. POW.)
„Komendant-Wychowawca”. Cena 12 mk.
LIGON. „Dlaczego musimy głosować za Polską”. Cena Mk. 2.
LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rządu prus-
kiego w stosunku do ludności polskiej”. Cena fen. 50
ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”. Cena 24 mk.
MALINOWSKI M. „O ludzie i o ludowcach”. Cena Mk. 2.50
MYŚLIŃSKA Z. „Ideologia związku strzeleckiego”. Cena 1 mk. 50 fen.
„Nasz Naczelnik”. Cena 3 mk.
NACZELNEMU WODZOWI Wielkopolscy Żołnierze. Cena mk. 3.
ODRODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Wł.
Dzwonkowskiego z ilustracjami. Cena 35 mk.
OLEDZKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. Cena mk. 2.50

OLEDZKI K. „Polska czy Rosja?”. Cena mk. 1.80
PIERZCHAŁSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. Cena 5 mk.
„PIŁSUDSKI JÓZEF”. Portret. Cena 25 mk.
PROCHNIK A. „Obrona Lwowa”. Cena 6 mk.
RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. Cena mk. 2
ROSZKO ST. „Nasz Wódz Naczelny”. Cena mk. 2.40
RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?”.
Cena 25 mk.
SKWARCZYŃSKI ADAM. „Cele wojny na Wschodzie”.
Cena mk. 2.
ŚLĄSK—odbitka z pisma „W Stońcu”. Cena mk. 1
„SPISEK niemiecko-bolszewicki”. Dokumenty, dotyczące
związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowódz-
twem, wielkim przemysłem i finansami, oraz reproduk-
cja fotograficzna dokumentów. Cena 10 mk.
STRASZEWICZ B. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Pol-
sce?”. Cena 2 mk.
SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do
Polski”. Cena 50 fen.
SWARZEŃSKI J. „Armja i naród”. Cena mk. 7.
SZCZAPY Kaprała I-ej Brygady Piłsudskiego „Poglądy
różne na rzeczy rozmaite”. Cena 5 mk.
WŁOSZCZEWSKI ST. „Książeczka plebiscytowa Górne-
go Śląska”. Cena Mk. 2.

Do cen powyższych dolicza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.